Nr. 4. 28 Stycznia 1905 r.

POLAK
W BRAZYLJI
Pismo tygodniowe — dla wszystkich —

WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ W KURYTYBIE POD REDAKCJĄ JANA HEMPLA

POLAK W BRAZYLJI

—

kosztuje:

Rocznie . . . . 8 milr.
Półrocznie . . . . . . 4 milr.
W Stan. Zj. Am. Pół. i Europie 10 milr.
Numer pojedynczy kosztuje 200 rs.

—o—

REDAKCJA »POLAKA W BRAZYLJI« MIEŚCI SIĘ W KURYTYBIE PRZY UL. SERRITO (CONSELHEIRO BARADAS) NA ROGU ULICY RIACHUELO

—o—

Adres dla listów i przesyłek pieniężnych:

„POLAK W BRAZYLJI“
Caixa postal Nr. 122
CURITYBA—PARANA—BRAZIL.

* * *

ZAWIADAMIAMY SZAN. CZYTELNIKÓW, ŻE KALENDARZE »KATOLIK«, »MARJAŃSKI« i »ŚWIĘTA RODZINA« SĄ JUŻ WYCZERPANE, MOŻEMY WIĘC TYLKO SŁUŻYĆ KALENDARZEM »POLAK«.

* * *

BEZPŁATNIE KALENDARZ OTRZYMAĆ MOGĄ TYLKO CI CO Z GÓRY WNIOSĄ PRENUMERATĘ.

KTO CHCE MIEĆ BEZPŁATNIE KALENDARZ MUSI WNIEŚC PRZEDPŁATĘ DO 1 LUTEGO, JEŻELI PŁACI ZA PÓŁ ROKU I DO 1 MARCA JEŚLI PŁACI ZA CAŁY ROK.

* * *

WSZYSCY NIEOPŁACAJĄCY PRZED TEMI TERMINAMI PRENUMERATY NIE BĘDĄ MOGLI OTRZYMAĆ BEZPŁATNIE KALENDARZA.

WSZYSCY PRENUMERATORZY »POLAKA W BRAZYLJI« MOGĄ OTRZYMAĆ WYCHODZĄCE W KRAKOWIE CZASOPISMO ‹POLAK› PO CENIE 1$000 ROCZNIE.

»POLAK W BRAZYLJI« DO KAŻDEGO NUMERU DOŁĄCZA DODATEK ILUSTROWANY, ODBITY NA SPECJALNYM, PIĘKNYM PAPIERZE.

»POLAK W BRAZYLJI« DO KAŻDEGO NUMERU DOŁĄCZA DODATEK POWIEŚCIOWY, Z KTÓREGO PRZY KOŃCU ROKU ZŁOŻY SIĘ KSIĄŻKA.

DLA NOWOPRZYBYWAJĄCYCH PRENUMERATORÓW, KTÓRZY PIERWSZYCH NUMERÓW NIE OTRZYMALI, DODAMY BEZPŁATNIE POCZĄTEK POWIEŚCI »HURAGAN«.

DLA UNIKNIĘCIA ZWŁOKI W ODBIERANIU NASZEGO PISMA PROSIMY O JAKNAJWCZEŚNIEJSZE ZAWIADOMIENIE NAS, JEŚLI KTO CHCE ZOSTAĆ STAŁYM NASZYM PRENUMERATOREM.

KALENDARZ.

—

Sobota	28	Ildefonsa p.
Niedziela	29	Franc. Sal.
Poniedziałek	30	Martyny p.
Wtorek	31	Piotra wyz.
		LUTY
Środa	1	Ignac. b. i m.
Czwartek	2	**N. M. P. Gromn.**
Piątek	3	Błażeja b. i m.
Sobota	4	Weroniki p.
Niedziela	5	Agaty p. i m.

Zmiany księżyca:
Dn. 4 o godz. 8 min. 13 **nów.**

Pisanie nazwisk

Przy najrozmaitszych okolicznościach nieustannie przychodzi nam się spotykać z polskiemi nazwiskami w iście niemiłosierny sposób poprzekręcanemi. Nieraz tylko po imieniu poznać można, że to polskie nazwisko, samo nazwisko bowiem to—jakiś zbiór poplątanych liter, którego nawet wymówić nie podobna. Wszystkie urzędowe dokumenty upstrzone są takimi dziwolągami jak: Pkriwiki, Orkiki, Pretriki i t. p.

Któż temu winien?

W znacznej części urzędnicy miejscowi, którzy nieznają naszych nazwisk, a nie chce im się przepisywać ich porządnie litera za literą, chociaż jest to ich obowiązkiem. Największa wszakże część winy spada na samych posiadaczy nazwisk, na polaków, którzy nierozumiejąc własnego interesu, pozwalają na przekręcanie swoich nazwisk. A sposób pisania nazwiska nigdy nie powinien podlegać zmianie, nazwisko zawsze i we wszystkich językach powinno być napisane tak, jak to wypada, podług prawideł pisowni tego języka, z którego nazwisko pochodzi. Jeśli ktoś nazywa się Szumiński, albo Kyryluk, to powinien zawsze i wszędzie tak samo nazwisko swoje pisać, a nie przerabiać je na Chuminsky, Quiriluc, albo jeszcze inaczej.

Być może nie jednemu wyda się, że to wszystko jedno, jak jego nazwisko napiszą. Zupełnie nie jest to wszystko jedno, bo z powodu złego pisania nazwisk, mogą wyniknąć bardzo poważne prawne nieporozumienia i kłopoty.

Znamy blisko wypadek, w którym nie przyznano synowi prawa do spadku po ojcu tylko z tego powodu, że ów syn

bawiąc długie lata za granicami kraju w inny sposób pisał swoje nazwisko niż jego ojciec. Trzeba było dopiero długi i kosztowny prowadzić proces, żeby poradzić temu, co stało się tylko przez niedbalstwo.

Znany nam jest także innego rodzaju wypadek, w którym zmuszono człowieka do dwukrotnego opłacenia podatku, tylko z tego powodu, że przy pewnym płaceniu podatku wystawiono mu kwit, na którym nazwisko było zupełnie przekręcone. Zamiast Kurowski napisane było Corecki. Człowiek ten nie uważał i kwit przyjął. — Później urzędnik fiskalny sprawdzał swe księgi i znalazł, że Kurowski podatku nie płacił: posłał mu więc egzekutora, i tamten rad nie rad musiał podatek po raz drugi zapłacić.

Najpoważniejsze przekręcenia zachodzą wtedy, gdy zapisując się do jakichś aktów, nie piszemy jeno mówimy swoje nazwiską urzędnikom, ich nie znającym. Ktoś nazywa się Szawelski. Podawał swoje nazwisko urzędnikowi, ten nie uważał i zapisał go Chawiki, i na takie nazwisko wystawiono mu tytuł własności. On myślał, że to drobiazg i przyjął tytuł z tak przekręconym nazwiskiem; sam w dalszym ciągu nazywa się i podpisuje się Szawelski. Przypuśćmy teraz że Szawelski umiera i pozostawia syna, którego zapisał w księgach prawdziwym nazwiskiem Szawelski. Cóż się dzieje? — Oto synowi odmówią prawa do spadku po ojcu ponieważ ziemia jest własnością Chawiki, a nie Szawelskiego. — A takich i tym podobnych wypadków może być niezmiernie dużo.

Dotychczas póki jeszcze niedawno jesteśmy w Brazylji, i posiadana przez nas ziemia nie przechodziła z rąk do rąk, i póki niewiele było spraw spadkowych, wypadków takich, o jakich wspomniałem, mało jeszcze się zdarzyło, lecz za lat kilkanaście, gdy dzieci zaczną dziedziczyć szakry po rodzicach, powstanie najokropniejszy w świecie zamęt, jeśli nie będziemy oględniejsi i nie będziemy uważniej pilnowali pisania własnych nazwisk. Cierpieć na tym będą przedewszystkim dzieci nasze, które z powodu nieuwagi, czy niewiadomości własnych ojców będą zmuszone prowadzić długie i rujnujące sprawy sądowe, albo nawet zupełnie mogą być pozbawione prawa do ojcowizny.

Na pisownię nazwisk należy pilną zwracać uwagę przedewszystkim przy otrzymywaniu tytułów własności na ziemię, przy odbieraniu kwitów za opłacony podatek lub za spłatę szakrów, przy wpisywaniu nowonarodzonych dzieci do ksiąg i przy zawieraniu małżeństw.

Kto sam nie umie pisać winien zawsze w takich razach poprosić o pomoc kogoś z piśmiennych rodaków. Gdyby ten umiejący pisać był tak nieuczynny, że nie chciałby zrobić tego darmo, to i zapłacić mu coś za to warto, bo to są rzeczy ważne, za zaniedbanie których ciężko odpokutować można. Powiadam, że o pomoc trzeba tu tylko rodaka prosić, bo niemiec albo brazyljanin nie potrafi napisać porządnie polskiego nazwiska i napewno je przekręci.

Nikt nie jest obowiązany przyjmować kwitu podatkowego, tytułu własności i t. p. na którymby nazwisko było źle napisane. Choćby jedna litera była opuszczona albo przestawiona, dokument taki jest nie ważny, i natychmiast trzeba żądać wystawienia innego ze stosowną poprawką. Urzędnikowi może nieraz nie będzie się chciało przerabiać papieru i zacznie on tłumaczyć, że taka omyłka w nazwisku to drobiazg bez znaczenia. Nie trzeba dać się przekonać takiemi dowodzeniami i uparcie obstawać przy prawidłowym napisaniu nazwiska.

Dla uniknięcia przekręcań byłoby bardzo dobrze postępować w ten sposób: nie dyktować swego nazwiska urzędnikom, jeno podawać im kartkę, na której wyraźnie, dużemi literami, wypisane byłoby całe imię i nazwisko podług pisowni właściwej — a więc polskie nazwisko podług pisowni polskiej, ruskie podług ruskiej. Że urzędnik nieraz nie będzie mógł nazwiska wymówić, to już wszystko jedno, byleby napisał porządnie całe nazwisko litera za literą.

Najlepiej kartkę taką mieć zawsze przy sobie podczas załatwiania wszelkich spraw urzędowych i zamiast mówić swoje nazwisko pokazywać ją urzędnikowi.

Tak samo ostrożni powinniśmy być przy używaniu podwójnych imion. Najroztropniej byłoby nigdy podwójnych imion dzieciom nie dawać; wszystkie cywilizowane narody dawny ten zwyczaj

Żołnierze japońscy

Korespondent „Russk. Listka“ opisuje widzenie się z wziętymi do niewoli japończykami.

„Przyprowadzono do sztabu na badanie jeńców japońskich, czterech dragonów i dwóch piechurów. Dragonów przywieziono wierzchem na koniach kozackich, piechurów na dwukołowych wózkach. Konie japońskie wraz z siodłami, pozostały w pułkach, które je zabrały, stanowiąc trofeum, własność tego oddziału, którego ludzie brali udział w bitwie. Taki zwyczaj.

Z jeńców, dwaj byli podoficerowie, reszta zwyczajni szeregowcy. Wszyscy niskiego wzrostu, krępi, czarni, o zdrowych kwitnących twarzach i przeważnie wesołego usposobienia. Ubrani doskonale, każdy ma wełnianą trykotową bieliznę; zamiast munduru żółte khaki, na nim krótkie kurtki na długim futrze koziem, na kurtce kożuszki baranie i wreszcie długie paltoty z grubego żółtego sukna wielbłądziego. Obuwie nie świetne — ciepłe pończochy wełniane i kamasze. Widocznie naszych butów filcowych japończycy nie znają, gdyż z pewnościąby je wprowadzili. Wogóle obfitość odzieży dowodzi, że japończycy rozpoczęli z nami wojnę nie lekkomyślnie i że przygotowali się starannie nawet do kampanji zimowej. Być może, że tak zaopatrzone w odzież są tylko wojska czołowe, które pełnią trudną służbę strażniczą, gdy rezerwy mogą w „ziemlankach“ i „fanzach“ obchodzić się mniej obfitą odzieżą. Ale nie mając danych, nie można o tym twierdzić stanowczo.

Pierwszy raz widziałem dragona japońskiego. Japończycy nie są kawalerzystami. W domu u siebie koni nie mają. Wstępując na służbę do kawalerji, japończyk po raz pierwszy poznaje się z koniem. Przedtym wielu z nich nie podejrzewa nawet istnienia takiego zwierzęcia. Dla tego bardzo byłem ciekawy dowiedzieć się od wziętego do niewoli dragona, jak uważa służbę kawaleryjską, czy ją lubi, czy też traktuje ją machinalnie, pełniąc tylko obowiązek.

Jeden z japończyków bardzo chętnie odpowiadał na pytania. Przed służbą konia nigdy nie widział; przez czas służby do konia się nie przyzwyczaił, nie lubi go, nie lubi swej służby; służba ciężka, zwłaszcza zimą, gdyż nogi bardzo marzną. Wielu z tego powodu choruje, Ale, gdy go zapytałem, czy lepiej służyć w piechocie. czy w kawalerji, odpowiedział dumnie:

— Służyć w kawalerji kazał mi mikado, a to, co każe mikado, musi mi się podobać i muszę uważać to za lepsze.

Taki mają pogląd na obowiązek, na służbę i na najwyższą władzę.

Jeńcy rozmawiali chętnie i odpowiadali na najrozmaitsze pytania, zadawane przez otaczających. Ale na pytania, dotyczące innych wojsk japońskich, ich położenia i stanu, wszyscy bez wyjątku odpowiadali: Nie wiem.

Takimi żołnierzami mógłby się szczycić każdy naród.“

ZŁOTE MYŚLI

Zdrowy choremu nic nie wytłomaczy,
Bo chory wszystko słyszy i widzi inaczej

L. Zienkowicz.

Zawsze w oczach strachy stoją ludziom, co się strachów boją,

J. P. Legatowicz.

zarzuciły, ponieważ zawierał masę niedogodności. Z powodu niewłaściwego pisania, lub opuszczania jednego lub kilku imion gmatwały się różne akty, sprawy dostawały się zwykle do sądów, i korzyść z tego mieli tylko adwokaci.

Zdażyło się i tu w Paranie kilka takich wypadków, że z powodu zapisania na dokumencie jednego imienia, miast dwóch, posiadacz dwóch imion musiał płacić po raz drugi podatek a i multę. Więc i tu musimy być ostrożni. Najlepiej zaś zrobimy jeśli poprzestaniemy dla dzici na jednym imieniu.

SPRAWA
KOŚCIOŁA POLSKIEGO w KURITYBIE

W ubiegłym tygodniu O. O. Missjonarze zawiadomili komitet budowy kościoła polskiego w Kurytybie, że ks. superjor ustępuje na wyraźny rozkaz Biskupa ze stanowiska prezesa komitetu i że zrzeka się w imieniu kongregacji ofiarowanego placu, fundamentów kościelnych i pieniędzy na budowę kościoła złożonych. Wobec tego komitet budowy kościoła zwołał wszystkich obywateli rodaków Kurytyby na walną naradę. Zakomunikowano ogółowi że ks. Biskup rozkazał sprawę budowy oddać w ręce ks. Trzebiatowskiego i że ks. Trzebiatowski ogłosił już nowo obrany jak się wyraził komitet. (Komitet ten wybrał sobie sam ks. Trzebiatowski).

Po dłuższej dyskusji postanowiono wystosować do Jego Excelencji następujące opatrzone 66 podpisami podanie:

DO JEGO EXCELLENCJI.

KSIEDZA BISKUPA W KURYTYBIE.

My niżej podpisani polscy mieszkańcy w Kurytybie zwracamy się do Waszej Excellencji z następującym oświadczeniem.

W swoim czasie; gdyśmy się zwrócili do nieodżałowanej pamięci Jego poprzednika Księdza Biskupa Camargo Barrosa w sprawie księdza i kościoła polskiego, Ksiądz Biskup raczył nas dobrotliwie skierować w tej sprawie do polskich O. O. Misjonarzy.

Idąc za tą świętą i Ojcowską wskazówką na posiedzeniu z dnia 4 Paźd. 1903, zwróciliśmy się z prośbą opatrzoną kilkudziesięciu podpisami do ks. Bajera który nas dziś zawiadomił, iż na wyraźne żądanie Waszej Excellencji, od budowy Kościoła dla nas odstępuje i że tą sprawą ma się zająć ks. Trzebiatowski.

Wobec powyższego mamy zaszczyt zawiadomić Waszą Excellencję, że jeżeli nie będziemy mogli zająć się Kościołem łącznie z O. O. Misjonarzami polskimi, to od zamiaru budowy odstępujemy do czasu, dopuki wpływy nie mające nic wspólnego z religją nie osłabną, a Wasza Ex. nie zechce ujrzeć w nas ludzi uczciwych i dojrzałych, a nie bezmyślnych — którymi jak martwą rzeczą dysponować można. Również gruntu nabytego użyć nikomu nie pozwolimy.

Kończąc, wyrażamy nasze najgłębsze uszanowanie dla Waszej Excellencji i nie przestajemy wierzyć, iż przyjdzie czas, kiedy na równi z naszymi najgorszymi wrogami traktowani będziemy.

Jan Brzeziński Stefan Dąbrowski Piotr Troczyński Antoni Tomczak Stanisław Majewski Kazimierz Warchałowski Szczepan Siracki Franciszek Bulikowski Fr. Symkowski Stanisław Wotowski Antoni Andrassy Dominik Tomczyk Mateusz Sepalczyk Jan Jaskólski Artur Jamiołkowski Tymoteusz Kosicki Dr. Kazimierz Homiński Witold Szpor Antoni Sieradzki Jan Defert Aleksander Żukowski Sylwester Piasecki Jan Troczyński Jakób Kurecki Jakób Tomczak Stanisław Ciepliński Andrzej Bugalski Andrzej Cwikliński Józef Szcześniak Stanisław Woliński Edmund Gąsiorowski Franciszek Osiecki Józef Woliński Jan Garszewski Ferdynand Zaze Walery Kazikowski Wiktor Wąsowicz Marjan Lipkowski Franciszek Kurecki Wojciech Placzkiewicz Józef Dynarowski Franciszek Romanowski Mikołaj Majewski Tomasz Porat Józef Czarnecki Jakób Rybaczny Piotr Błażejewski Antoni Licnerski Michał Klimczak Jan Kęsikowski Józef Szczepański Leon Bielecki Wojciech Pietrusa Jan Boguszewski Stanisław Przybylski Władysław Szczepański Piotr Kobuszewski Władysław Walewski Jan Mitczuk Jan Kinder Stanisław Gesz Jan Nadolny Jan Hempel Jan Żubiński Franciszek Brzuski Adam Zgraja.

Rozporzadzenie.

Pogłoski o jakowychś zmianach w znanym już czytelnikom naszym rozporządzeniu biskupim okazały się zupełnie mylne — ks. Biskup ani jednego zdania zmienić nie kazał.

Jak rozporządzenie to rozpatrywać mamy, czy wyłącznie z punktu widzenia kościelnego, czy też jako akt polityczny? O ile nam wiadomo Kościół nie zajmuje się zupełnie sprawami narodowościowemi, a tym mniej nie zmusza nikogo do „zaznajamiania" się z jakimś językiem.

Językiem wewnętrznym kościoła jest język łaciński, pozatym obojętną dlań jest rzeczą, kto w jakim języku przemawia.

A więc nie z punktu widzenia kościelnego, jeno jako akt polityczny winniśmy rozważać to rozporządzenie.

Przyznać musimy że dziwną wydaje się namta polityka.

Jakto, więc w Brazzlji, w łonie której żyły dotychczas najrozmaitsze narodowości w najlepszej zgodzie, ks. Biskup raptem ma ochotę rozpoczynać walkę narodowościową. Konstytucja brazylijska wszystkim obywatelom kraju zapewnia zupełną swobodę; czyżby ks. Biskup zapomniał o tym, skoro wydaje rozporządzenie zmuszające pewną część obywateli do *przymusowej* nauki obcego języka. Zgadzamy się, że język portugalski jest piękny, że warto i pożytecznie jest się go uczyć. Przedewszystkiem jest to język urzędowy, musimy posługiwać się nim w stosunkach z władzami, dla własnej więc wygody należy nam go poznawać, ale każdy obywatel sam o tem stanowić powinien i robić to co mu własny rozum i potrzeba nakazują. Nie uważaliśmy, by dotychczas rząd federalny lub stanowy próbował pod tym względem jakiejś polityki ekskluzywnej. Przeciwnie z zadowoleniem i wdzięcznością możemy stwierdzić, że pod względem narodowościowym i językowym, rząd miejscowy nie robił najmiejszych kwestji. Bardzo niedawno nawet, uwzględniając rzeczywistą potrzebę ludności, wydał po polsku t. zw. regulamento dos commissarios das terras. Jest to piękny przykład sprawiedliwości dla wszystkich. Można ręczyć, że językowe to ustępstwo w niczym nie naruszy powagi rządu i państwa, ani nie stworzy chińskich murów między ludnością panującą a napływową — przeciwnie zbliży tylko, dając rękojmię sprawiedliwości i dobrej woli rządu.

Możemy zapewnić, że bez wzgędu na to jakim językiem posługujemy się w domu i kościele, jesteśmy dobrymi obywatelami Brazylji; pracować dla jej dobra i rozwoju nie przestaniemy.

Widzimy, że Stolica biskupia od dawna już znajduje się pod wpływem niemieckich księży zakonnych, wpływ ten widzimy i czujemy na każdym kroku; im też tylko zawdzięczać musimy ten nowy kurs w stosunku do nas ks. Biskupa. Oni to, chcąc odwrócić od siebie uwagę ks. Biskupa i sfer rządzących, wymyślili kwestje narodowościowe, chińskie mury, bodaj że „niebezpieczeństwo polskie".

Jakież bo trudności ks. Biskup napotkał przy „obsadzaniu niektórych parafji“? oto takie, że księża polscy nie mogli być użyci do zajęcia parafji portugalskich, ponieważ niedostatecznie znają ten język.

A dlaczego księża polscy na inne parafie przenoszeni być mają?

Dlatego że w Kurytybie siedzi, czekając na parafje, 30 Franciszkanów, niemców. Parafje polskie są dla nich nadzwyczaj łakomym kąskiem, boć wiadomo, że są najkorzystniejsze. Czyli, że cała sprawa polega na tym, aby niemcom polskie kolonje oddać na pastwę.

Nie rozumiemy, co właściwie ks. Biskup nazywa otoczeniem się „chińskiemi murami“? wszak do tej pory nie daliśmy chyba najmniejszego powodu, aby takie wypowiadać o nas zdania. Ks. Biskup chyba lepiej niż kto inny wie o tym, że polacy nigdy nie cofali się, gdy chodziło o składki lub pracę dla instytucji kraju całego. Wiadomo wszystkim, że seminarjum w Kyrytybie niemal wyłącznie z polskich utrzymuje się składek; wiadomo dalej, że katedra w Kurytybie w znacznej części polskiemi pieniędzmi i pracą rąk polskich stanęła. A kto dostarcza głównych funduszów na utrzymanie stolicy biskupiej w Kurytybie? — Któżby, jak nie polacy.

Czy to nazywa się oddzielaniem „chińskiemi murami“.

Przypominamy, że księża polscy przyjechali do Parany na umyślne wezwanie Stolicy biskupiej, przyjechali właśnie po to specjalnie, aby obsługiwać polaków.

Niemcy, którymi w danej chwili Stolica biskupia otoczona, zapomnieli już widocznie, jakie skutki wywołał na Szlązku ucisk germanjzacyjny.

Oto póki polaków tamtejszych nie zmuszano gwałtem do niemczenia się, siedzieli oni cicho, żyli w najlepszej z niemcami zgodzie i... powoli germanizowali się. Lecz gdy tylko gwałtem zechciano ich na niemców przerabiać, natychmiast powstała reakcja, obudziło się uśpione poczucie polskości i z dawnych przyjaciół, niemcy zrobili sobie najstraszniejszych wrogów.

Polacy tak samo w Brazylji, jak w Stanach Zjednoczonych, dowiedli już że są dobrymi obywatelami kraju. A są dobrymy obywatelami, właśnie dzięki temu, że nikt nie czynił im gwałtów narodowościowych, że nikt nie zmuszał ich ani do zmiany języka, ani do zmiany obyczajów.

Czy ks. Biskup przez rozporządzenia swoje pragnie rozpalić w Brazylji walki narodowościowe, tę straszną plagę trapiąca starą Europę? Czyż Brazylja nie dlatego ma właśnie swą piękną konstytucję, aby walki te wybuchąć w niej nie mogły?

„Diario da Tarde“ w Nr. 1899 i 1900 podaje doskonały artykuł, spraw narodowościowych w Brazylji dotyczący, i kończy go temi słowy:

„Powinniśmy prosić Boga, aby obronił nas od polityki wyłączności narodowej, pod pretekstem, że zostaniemy zniszczeni albo zaabsorbowani przez elementy cudzoziemskie. Niech przychodzą niemcy, włosi, cudzoziemcy wszystkich narodowości i niech pracują nad pomyślnością i bogactwem Brazylji“.

Z całej Polski.

KRWAWA MOBILIZACJA.

W Radomiu, w noc wigilijną około godziny 1, po skończeniu się nabożeństwa w katolickim kościele, ruszył tłum ludności, złożony przeważnie z robotników, przez główne ulice miasta, niosąc czerwony sztandar i śpiewając. Patrole wojskowe, które zastąpiły tłumowi drogę, przyjęto strzałami. Komendant pułku piechoty Nr. 26 został zabity, jeden żandarm raniony. Z manifestantów 1 zabity. Obecnie odbywa się tu mobilizacya.

WARSZAWA. Grono pań warszawskich zebrało z dobrowolnych ofiar kilka set rubli i za to sprawiono gwiazdkę dla 1500 żołnierzy polaków, walczących niestety za obcą sprawę. W każdą paczkę włożono szkaplerz, opłatek, ołówek, nici, igły, ciepłe rękawiczki, szaliki i temu podobne drobiazgi. Zapakowano te podarki w skrzynie i zabrał je ze sobą lekarz powołany do Mandżurji.

Przegląd polityczny.

Cały świat powtarza sobie teraz z ust do ust dwa pełne znaczenia wyrazy — „rewolucja w Rosji“. Do faktu wojny japońsko rosyjskiej już wszyscy powoli przyzwyczaili się; dzisiaj przyszła rzecz nowa, jakkolwiek od tak dawna już zapowiadana.

Tak, nie jakieś drobne rozruchy studenckie, czy strejki robotnicze, jeno prwdziwa rewolucja, w całym strasznym znaczeniu tego wyrazu, wybuchła w Rosji.

Lud na ulicach Petersburga stawia barykady, stacza formalne walki z wojskiem, urządza napady na pałace cesarskie.

Na prowincji lud porywa się do broni, psuje komunikacje, spieszy na pomoc rewolucjonistom w stolicy.

Wiemy już, że ruch rewolucyjny objął całą Rosję, nawet jej azjatyckie dzielnice, wiemy, że burzą się kresy; Państwa zakaspijskie, Kaukaz, Finlandja, spodziewanym jest lada chwili wybuch powstania w Polsce.

Długo gromadziły się chmury, długo ludność rdzenna państwa i podbite narody znosiły ucisk straszny, aż nareszcie cierpliwości narodów przebrała się miarka. Trzeba było aż wojny japońskiej, żeby odsłonić całą zgniliznę państwową Rosji, żeby ukazać jej braki i słabość i wyprowadzić lud ze stanu spokoju. Dopiero złożywszy hekatomby na polach Mandżurji, zrozumiał, że w rękach rządu i cara był on tylko bydłem na rzeź pędzonym, dopiero na polach walk przegranych przekonał się on o wartości dowódzców o złodziejstwie administracji. Wojna nieszczęsna nauczyła go zastanawiać się nad swym losem, przekonała go, że car i kamarylla nim rządząca swoje tylko interesy ma na celu, że dla zysków osobistych dla jakichś kopalń w Mandżurji, lasów w Korei, nie wahają się oni przelewać krew ludu.

Do cara samego, do kamarylli rządzącej, dziś poszedł ten lud upominać się o rachunek, o prawa swoje. Niedawno jeszcze, w formie wiernopoddańczej, prosił ich o trochę swobody, o trochę sprawiedliwości dla siebie, za tę krew, za te łzy co nieszczęsna wojna wycisnęła.

Dziś wydrzeć sobie chce tę swobodę której dobrowolnie mu nie dają.

Trudno wobec niedostatecznych wiadoności orzec, jak silną będzie rewolucja, jakie koła ogarnie.

Trudno jeszcze przewidzieć czy zakończy się obaleniem panującej dynastji, czy też ograniczy się zdobyciem ustroju konstytucyjnego.

Z pewnością można powiedzieć, że rewolucja w Rosji nie była przygotowaną na teraz, chociaż oddawna się do niej sposobiono, jest to jeden z tych odruchów ludzkich, który nie da się przewidzieć, ale który też opanować trudno. Musimy przyznać że chwila dla rewolucji jest dogodną. Na wschodzie wre straszna wojna z Japonią, wojna którą Rosja przegrywa, a która pochłoniła i pochłania olbrzymie ilości wojsk

i pieniędzy. Na południu i południowym wschodzie anglicy grożą interesom rosyjskim, kresy się burzą. Rosja ogołocona z wojska z ludnością wzburzoną przez ciągłe pobory i zwiększone podatki, nie da sobie łatwo rady.

Jeżeli przewódcy dzisiejszego ruchu rewolucyjnego potrafią przenieść go do wsi, poruszyć jednocześnie ludność na całym terytorjum państwa, to stanowczo przewidzieć można pomyślny skutek rewolucji.

Nas obchodzi ona jeszcze z tego powodu, że możemy i my być wciągnięci do ogólnej ruchawki, telegramy donoszą o wybuchu powstania w Polsce, trudno temu wierzyć; w dzisiejszych warunkach, przy nowoczesnej broni, zbrojne powstanie jest porwaniem się z motyką na słońce, chociaż trudno nie przyznać, że jeśli może być mowa o powstaniu to czas jest najbardziej sprzyjający. Ryzykujemy nie wiele, bo niewiele już mamy, bo wszystko prawie nam odebrano, i albo wywalczymy sobie niepodległość, albo przyczyniając się do obalenia nienawistnego rządu i samowładztwa, tem samem zarobimy sobie na lepsze warunki w odmłodzonej, konstytucyjnej Rosji. Zresztą od naszej postawy i determinacji tylko zależyć będzie czy i o ile rezultaty rewolucji wpłyną na zmianę naszego losu, to tylko pewne, że z uzbrojonym narodem tak rząd jak i rewolucyjna Rosja liczyć się będzie zmuszona.

OSTATNIE WIADOMOSCI.

PETERSBURG. W Petersburgu rozruchy, lud żąda reform liberalnych i zakończenia wojny.

W całym państwie zaczął się ruch rewolucyjny.

23 Stycznia miało miejsce pierwsze starcie się wojsk z zrewolucjonowanymi tłumami na placu przed Zimowym pałacem. ze stron obydwóch legło 1500 ludzi.

Rewolucja rozszerza się na całą Rosję, zaczął się ruch w posiadłościach azjatyckich, na Kaukazie i Finlandji.

W Polsce rozpoczyna się ruch ludowy, w Warszawie pałac jenerał gubernatora otoczony tłumami ludu.

Rewolucja w Rosji wzrasta poważnie. Rozpoczęły się wybuchy po całym kraju.

Rząd ogłosił stan oblężenia w całym państwie, nie wyłączając prowincij azjatyckich.

Liczny oddział wojsk kozackich spotkał się ze 120 tysięcami rewolucjonistów, i został rozbity przy pomocy bomb bymb dynamitowycg pozostawiwszy licznych rannych na placu.

Lud petersburski rzucił się na powóz przejeżdżającej cesarzowej matki i chciał ją zabić; cesarzowej udało się jednak zemknąć do pałacu.

Po całym Petersburgu poustawiane są barykady, na których walczy do 400 tysięcy rewolucjonistów.

Przeciwko ludowi działa 100 tysięcy wojska, nie mogącego poradzić sobie z falą rewolucyjną. Lud strzela przeważnie nie do żołnierzy jeno do oficerów.

Pałac cesarski broniony jest przez mocne oddziały artylerji.

W Petersburgu wszystkie sklepy i instytucje publiczne pozamykane.

Ludność zaatakomała arsenał Sebastopolski.

Na ulicach Petersburga liczą już 5 tysięcy poległych.

Rewolucjoniści działają najrozmaitszą bronią, przeważnie jednak rzucają bomby dynamitowe.

Szpital Aleksandra przepełniony jest rannemi żołnierzami, których trafiły odłamki granatów lub bomby dynamitowe.

Więzienia są przepełnione.

Wielki książe Włodzimierz osobiście dowodzi wojskami na lud atakującemi.

Przewodnicy rozruchów przypisują cesarzowej matce wpływanie na cara i rząd, aby nie ustępował wymaganiom ludu.

Car mianował generała Wasilczakowa naczelnikiem wojsk stolicy i dał mu pełną władzę do zduszenia ruchu.

Na moście Mikołajowskim rozegnała się krwawa bitwa między ludem i wojskiem; w bitwie tej zabity został jeden generał, którego nazwisko jest nieznane.

Ruch rozszerza się po całym państwie rosyjskim.

W Finlandji także zaczynają się ruchy rewolucyjne

W Polsce podniecenie wzrasta z dnia na dzień.

Na placu Admiralicji odbyła się straszna rzeź. Żołnierze strzelali do własnych oficerów.

Tłum zaatakował drukarnię dziennika „Nowoje Wremia“ i inne budynki. Straty obliczone są na 400 tysięcy rubli.

12 tysięcy rewolucjonistów idących do stolicy rozpędziło wysłanych na ich spotkanie kozaków.

Robotnicy w Sebastopolu podnieśli rewolucję i rozpędzili marynarzy ze statków w porcie stojących.

Został zabity wielki książe Sergjusz.

Z Londynu donoszą, że papiery rosyjskie znacznie spadły.

Potwierdza się wiadomość o wybuchu powstania w Finlandji i w Polsce.

W kołach rządowych panuje przekonanie, że rewolucja przyspieszy zawarcie pokoju na Dalekim Wschodzie.

Telegramy z Petersburga donoszę, że car zgodził się przyjąć dwunastu delegatów, wyprawionych do niego przez rewolucjonistów.

Socjaliści w izbie francuskiej postanowili posłać dla ofiar rządowych w Petersburgu zapomogę pieniężną, jako protest przeciwko okrucieństwom przez rząd popełnionym.

Kozacy w barbarzyński sposób zabijają kobiety i dzieci.

Na maleńkim kawałku Newskiego Prospektu znaleziono 26 trupów dzieci stratowanych przez konie i poranionych lancami.

Lud podnosi okrzyki przeciwko kozackiemu barbarzyństwu.

Obliczają, że między rewolucjonistami 60 tysięcy jest uzbrojonych, reszta walczy z gołemi rękami.

Ilość zabitych olbrzymia.

Cudzoziemcy zaczęli tłumnie uciekać z Petersburga. Wszelki handel zupełnie ustał.

Wielcy książęta zapewniają, że car zdecydowany jest abdykować.

Rewolucjoniści próbowali wysadzić dynamitem pałac cesarski.

Rząd sprowadza do stolicy półdzikich kaukaskich czerkiesów na miejsce innych wojsk petersburskich.

Na wielu stacjach kolei żelaznych porozbijano lokomotywy i pozdejmowano szyny z toru.

Magazyny morskie w Sebastopolu zostały zniszczone przez zbuntowanych marynarzy eskardy Czarnomorskiej. Potym marynarze rzucili się na miasto i zaczęli je rabować.

KRONIKA.

NA ZEBRANIU. Dn. 22 b. m. odbyło się w sali Twa. T. Kościuszki ogólne zebranie rodaków, na którym ułożono i podpisano podanie do ks. Biskupa, które w innym miejscu całkowicie podajemy.

Tutaj co innego mamy do zaznaczenia. Oto podczas zebrania zdarzył się bardzo nieprzyjemny wypadek. Jakiś człowiek pijany wszedł do sali i bezmyślnemi wykrzyknikami przeszkadzał prawidłowemu biegowi rozpraw. Pomimo kilkakrotnych nalegań kilku z obecnych, niechciał on opuścić sali. Trwało to dość długo i bardzo niekorzystnie odbijało się na powadze obrad. Dopiero trzeba było czynnego wdania się w tę sprawę kilku ludzi, aby usunąć z sali tego burzyciela porządku.

Zaprawdę smutno jest, że na poważnych zebraniach naszych, tego rodzaju rzeczy zdarzają się. Jakto? — więc są między nami ludzie tak bezwstydni, że upijają się, ośmielają się zjawiać w tym stanie do sali, w której odbywają się poważne narady; i w dodatku nie wywołuje to natychmiastowego oburzenia w wszystkich zebranych.



✱

PRZEDSTAWIENIE.

W niedzielę dn. 29 b. m. w lokalu Twa. Kościuszki o godz. 6 wieczorem odbędzie się teatralne przedstawienie amatorskie. — Czysty dochód obrócony będzie na rzecz Koła Szkolnego.

POGADANKA.

Nie doszła do skutku w ubiegłą niedzielę pogadanka.

„O bogactwie“

Odbędzie się w niedzielę dn. 29 b. m. o godz. 2 p. poł. w sali Twa. T. Kościuszki.

Kronika zagraniczna.

Do „Frankfurter Zeitung“ donoszą, że w Tokio panuje wielkie oburzenie na Francję za to, że daje pomoc flocie rosyjskiej. Flota japońska otrzymała rozkaz uderzenia na którykolwiek port francuzki na wybrzeżu chińskiem, gdyby w porcie tym dano przytułek okrętom rosyjskim. Japonia jest pewną tego, że w razie zatargu z Francyą, Anglia dotrzyma Japonii przyżeczeń zagwarantowanych traktatem.

Korea a Japonia. — Rząd korejski postanowił odwołać wszystkich posłów z Europy i Ameryki na znak, że Korea na punkcie polityki zagranicznej oddaje się obecnie pod protektorot Japonii.

„Oswobożdienie“ ogłasza tajny rozkaz Durnowa najświeższej daty, który może chyba najzaciętszego optymistę przekonać o zwodniczości nadziei, że w Rosji rozpocznie się niebawem z woli rządu epoka reform. Durnowo mianowicie poleca w tajnym cyrkularzu niższym urzędnikom pocztowym, aby nie ustawali i nie folgowali w otwieraniu i odczytywaniu listów, ale aby czynność tę wykonywali z jaknajwiększą dokładnością, nawet, gdyby doręczanie listów adresatom miało się przez to opóźniać.

Z Samary donoszą o następującym wypadku, jaki miał się tam zdarzyć podczas prezentacji zmobilizowanych obecnie rezerwistów. Władze wojskowe rozkazały, aby wszyscy rezerwiści, przeważnie chłopi z okolic Samary, złożyli przyniesione przez się obuwie w magazynie wojskowym, za co każdy miał otrzymać odszkodowanie 1 rubla 50 kop. Jeden z wieśniaków nie chciał usłuchać rozkazu, twierdząc, że kupił buty dopiero poprzedniego dnia na jarmarku za siedem rubli i że chce je posłać obecnie bratu. Wszelkie prośby i groźby były daremne, oficerowi nalegającemu na niego odpowiedział, że mógłby był przyjść boso i że nikt wogóle nie może go przymuszać. Oficer w gniewie wydobył rewolwer, a wówczas wieśniak podszedł ku niemu, odsłonił pierś i rzekł: „Strzelaj, bracie, wszakże to wszystko jedno, czy zginę z twojej ręki, czy z japońskiej“. — Oficer odszedł w milczeniu.

Walka potentatów finansowych.

Wielką sensację w Nowym Jorku wywołał spór pomiędzy znanym finansistą Lawsonem, a pułkownikiem Green. Pułkownik Green założył nowe towarzystwo akcyjne miedzi, Lawson zaś zdyskredytował organizację tego towarzystwa, nazywając to ogromnym fałszem. Green w odpowiedzi na ten zarzut zakupił we wszystkich dziennikach nowojorskich jedną stronę w dziale ogłoszeń i wielkimi czcionkami kazał wydrukować, że Lawson jest kłamcą i fałszerzem, a zarazem zapowiedział, że osobiście się z nim porachuje. Green pochodzi z zachodu i ma być najlepszym strzelcem Ameryki.

Testament Krügera. Krüger były prezydent Transwaalu, rzeczypospolitej południowo afrykańskiej, która tak długo i po bochatersku walczyła przeciw anglikom, umierając pozostawił list do swoich rodaków — rodzaj testamentu politycznego.

Podczas pogrzebu Krügera, generał Ludwik Botha odczytał list ten narodowi burskiemu.

W liście między innemi mieszczą się następujące zdania:

„Kto chce stworzyć przyszłość, ten nie powinien zapominać o przeszłości. Dlatego szukajcie w przeszłości wszystkiego, co jest piękne i dobre. Utwórzcie sobie na podstawie tego ideał i starajcie się ów ideał osiągnąć. To prawda, że wiele z tego, co zbudowano, leży teraz w gruzach, ale zgodą ijednością można odbudować to, co runęło. Wdzięczny Wam jestem, że zachowujecie zgodę i jedność między sobą. Nie zapominajcie nigdy o poważnej przestrodze, jaka tkwi w słowach „divide et impera“ i starajcie się, żeby do was nigdy nie zastosowano owej zasady z powodzeniem. Wówczas nasz naród i nasz kraj nie przepadną, lecz zakwitną“.

Te mądre zdania dzielnego prezydenta i do nas mogłyby być doskonale zastosowane.

Od Administracji.

Z TOWARZYSTWA POLSKIEGO BIAŁEGO ORŁA W RIO Gr. DO SUL nadesłali prenumeratę za cały rok P. P.: Two. Białego Orła; Antoni Strzoda. Za pół roku P. P.: Jakób Durajski; Fryderyk Rychecki; Marjan Bogacki; Paweł Wagner; Władysław Barski; Dr. Bruno Stysiński; Witold Białynia Kowerski; Henryk Różycki; João Fernando Honaizer;

Na „Polaka“ krak.: Antoni Strzoda; Władysław Barski; Edward Kuligowski.

PRENUMERATĘ ZA CAŁY ROK 1905 nadesłali P. P.: Wacław Szulczewski; Antoni Wlazeł; Aleksander Rostkowski; Aleksander Janowik; Aleksander Kuczyński; Jan Kubiak; Leon Marcinkowski; Ludwik Byczyński; W. Borowski; August Mantyk; Jan Mikołajewski; Antoni Ciesielski; Walenty Stawicki; Józef Kosiński; Jakób Tarnowski; Franciszek Marszał; Jozef Marszał; Piotr Doliwka; Antoni Kołdra; Jan Cichocki; Ks. Jozue Bardin; Two. Kościuszki [Lucena].

PRENUMERATĘ ZA I PÓŁROCZE 1905 r. nadesłali P. P.: Jan Kowalczyk; Jan Kufel; Ludwik Broniszewski, Jan Wroński; Michał Czarnecki; Stanisław Szewczyński; Walenty Tański; Władysław Bednarski; Władysław Klepa; Jan Górski; Stanisław Kierski; Eljasz Pytlowany; Franciszek Scher; Aleksander Serowik; Andrzej Dziecinny; Leopold Jeleń; Michał Podoski; Franciszek Pasternak; Adolf Szydłowski; Feliks Czermiński; Stefan Miecznikowski; Jan Troczyński; Aleksander Nadolny; Wojciech Wiśniewski; Mikołaj Antoniewicz; Mateusz Gmurski; Antoni Osiński; Jan Kamiński; Grzegórz Hotycki; Szczepan Birgiman; Walenty Napierski; Jan Pawlak; Michał Kłempowus; Andrzej Klazura; Łukasz Petryszyn; Jan Zaruwny;

PRENUMERATĘ „POLAKA“ KRAKOWSKIEGO ZA 1905 r. nadesłali P. P.: Jan Kubiak; Władysław Borowski; Antoni Ciesielski; Józefa Kuciela; Wojciech Wiśniewski; Jan Pawlak.

Odpowiedzi od Redakcji.

Panu W. Borowskiemu. 28$000 otrzymaliśmy. Każdy prenumerator dostaje kalendarz bezpłatnie, ponieważ nie mamy innych, wyślemy wszystkim kal. „Polak“. Przeto 3$000 pozostaje w Red. do dyspozycji. Obrazu św. Stanisława nie posiadamy.

Panu I. Kubackiemu. 1$000 otrzymaliśmy — tak.

Czyt. z Encruzilhady. Prosimy o dokładniejszy adres — imię i nazwisko.

Panu W. Szulczewskiemu. 35$ otrzymaliśmy. Podręcznik stolarski kosztuje 4$000.

Panu J. Teledzińskiemu. — Wysyłaliśmy zawsze — trzeba się upominać na poczcie.

Panu J. Bednarskiemu. „Polak“ krakowski tylko na cały rok może być prenumerowany. Jeżeli więc chcecie, Sz. Panie, otrzymywać go prosimy o nadesłanie jeszcze 500 rs.

Panu J. Bojanowskiemu. List Wasz, sz. Panie, wraz z 17$000 otrzymaliśmy. Serdecznie dziękujemy za przysłane nam słowa życzliwe. List Wasz zawiera zdania, z któremi zgadzamy się w zupełności, widać, że pisał go człowiek rozumnie a trzeźwo na rzeczy patrzący. Wybaczcie nam jeno, sz. Panie, że listu Waszego nie drukujemy, jak tego pragnęliście. Sami tak powiadacie w Waszym liście: „Nie plotkarstwem, ani cudzemi błędami zajmować nam się należy, bracia rodacy, jeno spełniać przykazania Boskie i ludzkie. Ramię do ramienia dłoń do dłoni, jednoczyć nam się należy, abyśmy mogli razem pracować nad oświatą, zbogaceniem i dobrem kolonji naszych“. Zupełnie słuszne są te słowa Wasze, Sz. Panie. Ludzie niechętni i nieuczciwi wszędzie się znajdą, gdyby więc kto chciał zaczynać pożyteczną robotę od usunięcia niechętnych, nigdyby nie skończył i jeno zmarnowałby własne siły. Wierzymy, że dobra, uczciwa sprawa zawsze w końcu zwycięży; idziemy więc śmiało raz wytkniętą drogą. Ogłaszanie i wytykanie błędów naszych nieprzyjaciół niechybnie prowadziłoby do kłutni, a przyznacie wszak Sz. Panie, że to byłby wcale nie ładny przykład. Tak samo ogłosić nie możemy tych z serca płynących słów uznania, jakie naszej pracy dajecie są one drogie i miłe dla nas, bo nowych sił i ochoty do pracy przybywa, gdy widzi się, że praca ta słusznie oceniona zostaje; ale nie drukujemy ich, aby nie posądzono nas, że sami siebie chwalimy, co byłoby conajmniej nieprzyzwoite z naszej strony.

Mamy nadzieję, że te słów kilka dostatecznie objaśnią Was, Sz. Panie, dla czego tak milo nam listu Waszego nie drukujemy, wierzymy że i nadal pozostaniecie przyjacielem naszej pracy.

KTO CHCE

mieć najlepszy proszek dla bydła

niech żąda tylko tego, który zaopatrzony jest w napis „KREUZMARKE“ i przygotowywany jest przez znanego aptekarza

J. B. Ervedoza.

Proszek ten przez najsławniejszych weterynarzy uznany został jako najlepszy.

OSTRZEGA SIĘ PRZED NAŚLADOWNICTWEM.

Sz, klientów naszych ostrzegamy aby nie dali się zwieść podobnemi naszemu wyrobami, nie posiadającemi jednak cennych naszego proszku własności. Dla tego uprzejmie prosimy o staranne zwrócenie uwagi na nasz znak „Kreuzmarke“ odbity na każdym pudełku.

Dostać można we wszystkich większych aptekach.

SKŁAD GŁÓWNY:

J. Baptista Ervedoza & Souza,
plac 15 de Novembro Nr 35
PORTO ALEGRE,

PEDRO KARAM

róg merkad obok Jose Nabo N. 18 B

TANIO TANIO TANIO

Olbrzymi wybór **kapeluszy, czapek ubrania gotowego**

— MATERJAŁY —
od najtańszych do najlepszych
sukna, barchan, perkale, płótna, muśliny, jedwabie
WSZELKA GALANTERJA
TOWARY KROTKIE
I T. D. I T. D.

Wszyscy do Pedra.

KAPELUSZE

UL. 15 DE NOVEMRO 94 A

OGROMNY WYBÓR KAPELUSZY DLA PAŃ PANÓW I DZIECI

PRZYJMUJE SIĘ OBSTALUNKI I NAPRAWY PARASOLI

Stanisław Woyski.

Krawaty, koszule, galanterja laski parasole et. ct.

CENY TANIE.

■ ■ BACZNOŚĆ ■ ■

KALENDARZE MARJAŃSKIE, KATOLIK, KATOLICKI I ŚWJĘTA RODZINA.

ELEMETARZE POLSKIE, OSSOLIŃSKICH — I II i III KLASY.

ELEMENTARZE POLSKO PORTUGALSKIE, nowe i ulepszone wydanie na wzór Lwowskich

ELEMENTARZE I KSIĄŻKI DO NABOŻEŃSTWA ORAZ KALENDARZE NA ROK 1905 W RUSIŃSKIM JĘZYKU

Na składzie są zawsze w najlepszym i największym wyborze:

Książki do nabożeństwa i historyczne, obrazy krzyże, medaliki kropielnice i wszelkie inne towary dewocyjne.

Wykonywa się wszelkie roboty w zakres drukarski wchodzące, pieczątki gumowe, jakoteż oprawę książek i t. p. Wszelkie zamówienia i przesyłki pieniężne, adresować należy: **CEZAR SCHULZ**, RUÁ BARÃO DO SERRO AZUL n. 6. **CURITYBA—PARANÁ—BRAZIL.**

Biuro informacyjne

I POREDNICTWA PRACY,
przy Redakcji **„POLAKA W BRAZYLJI“.**

—o—

BIURO przyjmuje zapisy wszystkich poszukujących zarobku: — robotników, rzemieślników, nauczycieli i wszystkich innych pracowników.

BIURO przyjmuje zapisy fabrykantów, właścicieli gruntów, przedsiębiorców i t. p. -- poszukujących robotników, rzemieślników lub innych pracowników.

BIURO udziela wszelkich informacji odnośnie kupna i sprzedaży gruntów, zawierania spółek, zakładania przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych, lokaty kapitałów i t. d. i t. d.

Zapisy i wszelkie informacje bezpłatnie.

Odpowiedzi listownej udziela się tylko nadsyłającym markę na odpowiedź

Zwykłe odpowiedzi na łamach ›Polaka‹ w ›Odpowiedziach od Redakcji‹.

PLACE NA SPRZEDAŻ

TANIO

Są do sprzedania loty miejskie na szakrze p. José Luz

W KURYTYBIE.

Wiadomość w Redakcji, albo na ul. 15 de Novembro w biurze 1-go rejenta, 1-o Cartorio, obok poczty.